

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Przed mikrofonem Magdalena Miszewska. Zapraszam na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych. W tym odcinku przyjrzymy się książkom, które niedawno trafiły na półki księgarni Narodowego Centrum Kultury, a w zasadzie ja się przyjrzałam książkom, przyjrżeli się moi goście i będziemy o nich opowiadać. Jest ze mną dyrektor Narodowego Centrum Kultury – profesor Rafał Wiśniewski. Dzień dobry.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Dzień dobry.

MAGDALENA MISZEWSKA: **A książki, o których rozmawiamy to „Kultura i sprawczość” Margaret S. Archer, „Przemysł kulturalny” Theodora W. Adorno i „Krystalizacja opinii publicznej” Edwarda L. Bernaysa. To kolejne pozycje z serii NCK „Myśl o kulturze”. Pod tym hasłem ukazują się ważne dzieła filozoficzne i socjologiczne, które do tej pory nie doczekały się polskiego tłumaczenia i zanim o tych książkach, które są nowościami to może o samej tej serii porozmawiamy. Dlaczego właściwie Narodowe Centrum Kultury zdecydowało się wyszukiwać te publikacje, które powinny się w języku polskim ukazać czasem po wielu latach od swojej premiery?**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Ja bym chyba zaczął od tego, że zachęcam nie tylko do przejrzenia ale zapoznania się z klasyczną literaturą przedmiotu bo tak trzeba po prostu powiedzieć o tych publikacjach, które są istotne dla, nie tylko współczesnej humanistyki, one mają charakter dosyć uniwersalny, ponieważ no podwaliny tej serii stanowiły już kilka prac, które wcześniej w latach ubiegłych opublikowaliśmy. To jest „Idea Uniwersytetu” Karla Jaspersa i ta dyskusja, która dzieje się dotycząca w jaki sposób Uniwersytet powinien funkcjonować również druga praca „Uniwersytet w ruinie” Billa Readingsa no i oczywiście „Galaktyka Gutenberga”, która bardzo mocno w humanistyce funkcjonuje i ja odniosłem czasami wrażenie, że ludzie dobrze znają tą publikację ale nie czytając jej. To znaczy metafory, które zostały zaproponowane czy spopularyzowane, one funkcjonują w myśleniu potocznym. No i ostatnia

praca, która została wydana to jest „Problem winy” Karla Jaspersa. Po prostu lubimy czytać książki i czytamy te, które funkcjonują nie tylko w polskiej przestrzeni publicznej ale staramy się właśnie zauważyć te publikacje, które nie były tłumaczone na język polski, a warto je przybliżyć polskiemu czytelnikowi i popularyzować myśl, która z jednej strony jest klasyczna bo właśnie „Galaktyka Gutenberga”, czy prace które wcześniej wymieniałem ale również poszukiwać jakie są współczesne trendy w refleksji nad kulturą, ponieważ ta refleksja jest, bym powiedział, wielofaktorowa. Ona dotyczy różnych dystynkcji. Poszerzając swoje pola poszczególnych dziedzin, takich jak filozofia, socjologia kultury, antropologia, kulturoznawstwo, nauki o komunikowaniu – szukamy właśnie tego i trochę się spieramy co w tej humanistyce, co w naukach społecznych jest istotnego. W zeszłym roku Margaret Archer otrzymała doktorat honoris causa, w tym roku będzie uczestniczyła na konferencji w Warszawie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego ale również we wrześniu przyjeżdża jako keynote speaker na zjazd socjologiczny do Wrocławia więc było nam miło, kiedy mogliśmy opublikować jej pracę, która już jest klasyczną pracą „Kultura i sprawczość. Miejsce kultury w teorii społecznej” żeby zainteresować czytelnika przede wszystkim kwestiami teoretycznymi ale również badaniami dynamiki kultury no i praca, która mnie osobiście cieszy. Jest to praca Theodora Adorno „Przemysł kulturalny”. Praca, która no w humanistyce ma swoją długą historię i nareszcie doczekała się opublikowania w języku polskim w dwa tysiące dziewiętnastym roku i rzeczywiście mamy przyjemność, że Narodowe Centrum Kultury tą pracę opublikowało. No ale prace trwają dalej. Szukamy prace również z antropologii, to jest praca Boas’a, która nigdy wcześniej w języku polskim nie została opublikowana. Mamy przyimki, które pojawiały się w różnych zeszytach, w różnych opracowaniach. Mamy pracę Latoura, to jest praca, która dobrze jest znana przedstawicielom nauk humanistycznych i społecznych ale ci, którzy zajmują się metodologią sprawia im gigantyczną frajdę. No tak po prostu trzeba powiedzieć o tej publikacji. Prace, o których rozmawialiśmy dają przyczynek do pogłębienia wiedzy lub to pierwszy krok żeby poszukiwać dalej. Jest to swoiste zaproszenie i ta wiedza właśnie pozwala nam nie tyle przypomnieć co klasycy pisali i w jaki sposób widzieli tą przestrzeń społeczną, przestrzeń kultury ale również w jaki sposób ta refleksja dotycząca kultury i nas samych jest zawarta w tej publikacji. Często to są bardzo trudne i cierpkie słowa, które padają ale warto jest żeby ta refleksja i autorefleksja się pojawiła. Książka nam to umożliwia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MAGDALENA MISZEWSKA: **W Audycjach Kulturalnych rozmawiamy o premierowych wydawnictwach Narodowego Centrum Kultury. Książkach, które niedawno ukazały się w serii „Myśl o kulturze”. I kolejną z nich jest „Krystalizacja opinii publicznej” klasyczne dzieło Edwarda Bernaysa. A ze mną jest redaktor naukowy Polskiego Wydania – doktor Marcin Zarzecki. Dzień dobry.**

MARCIN ZARZECKI: Dzień dobry.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Wydaże mi się, że teorie Bernaysa są znane. Również w Polsce, mimo tego, że ta książka nie była do tej pory na nasz język przetłumaczona i czy w takim razie to, że ona teraz po no dziewięćdziesięciu kilku latach pojawia się na rynku polskim, właśnie w polskim tłumaczeniu. Czy to coś zmienia? Czy to jest na przykład jakiś przyczynek do ponownej dyskusji na temat public relations? Dlaczego warto do tej książki wrócić?**

MARCIN ZARZECKI: Nie wydaje mi się, żeby ta publikacja zainicjowała dyskusję nad public relations. Ona jest trwała i dosyć tematyczna, natomiast wbrew pozorom Edward Bernays i jego twórczość, koncepcje nie są wcale znane w polskim środowisku praktyk w public relations. Mam wręcz wrażenie, że Edward Bernays jest zapomniany. przypisaną po prostu tylko i wyłącznie rolę nestora, ojca public relations, natomiast nikt nie zgłębiał w jakim wymiarze tym ojcem intelektualnym był. Ciekawe bo Edward Bernays nie jest teoretykiem. Jest chyba w większym stopniu jest człowiekiem, który próbował nam opowiedzieć i próbuje nam opowiedzieć o tym, czym referencyjnie public relations powinien być i dla poszczególnych instytucji ale także i dla społeczeństwa bo on w sposób bardzo specyficzny podchodzi do tego zawodu jako jego propagator. Dla niego to nie jest zawód związany tylko i wyłącznie z socjotechniką, z umiejętnością przekonywania kogokolwiek. To nie jest zawód, który jest ściśle związany z inżynierią społeczną. To jest wulgaryzowany sposób odczytywania public relations i Edwarda Bernaysa. Dla niego to jest sztuka komunikacji z opinią publiczną. Nie w sensie manipulacji ale po prostu rozmowy, przedstawiania racji, uzyskiwanie efektów ale efektów – jeszcze raz podkreślam – niewynikających z instrumentalizacji jednostek i grup społecznych, społeczeństwa ale bycia sprawcą kontaktu, twórczym sprawcą komunikacji.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Już we wstępie do książki pan przestrzega przed tym, żeby właśnie jej nie traktować jako takiego podręcznika dla polityków, gwarantującego wynik w wyborach.**

MARCIN ZARZECKI: Tak, paradoksalnie. Edward Bernays miał wszystkie przymioty ku temu by takim socjotechnikiem się stać.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Zresztą politykami współpracował.**

MARCIN ZARZECKI: Współpracował z wybitnymi politykami ale także i z potentatami rynku i nie tylko. Pracował także i w komisji, która w czasie pierwszej wojny światowej zajmowała się przekonywaniem Amerykanów do zwiększenia wysiłku wojennego. Na swoim koncie ma naprawdę niezwykle lub klasyczne już działania, które były związane z poprawą standardu życia, zdrowia społeczeństwa amerykańskiego. Nawet poprawy relacji międzynarodowych. Był bowiem po wojnie ekspertem z zakresu public relations w Komitecie Latinoamerykańskim, a więc jego doświadczenia faktycznie pretendowały go ku temu żeby był jednym z wielkich, porównywalnych Cialdiniim, który przedstawia nam poszczególne techniki manipulowania, który jednym tchem powinien być wymieniany ze wszystkimi wybitnymi inżynierami społecznymi. A tutaj tak nie jest. Jego praca jest wspaniałym opowiadaniem o społeczeństwie jako strukturze podmiotowej, jako strukturze ludzi rozumiejących, nie kalkulujących brutalnie w kategoriach swoich korzyści i strat ale bardziej odczytujących siebie nawzajem w sensie symbolicznym, takim homosymbolikus. Innymi słowy tym jest doradca public relations w ujęciu Bernaysa. Jest człowiekiem, który dekoduje komunikaty , który wprowadza te komunikaty w przestrzeń publiczną. Daje nowe życie. Oczywiście, za tym zawsze stoi pragnienie uzyskania jakiegoś efektu ale ten efekt nie musi być utylitarystyczny.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Właśnie o to też chciałam pytać czy ta psychoanaliza miała wpływ na to w jaki sposób on formułował swoje teorie?**

MARCIN ZARZECKI: Po części tak, dlatego że był związany i na zasadzie pokrewieństwa i powinowactwa. Siostra jego ojca, czyli właśnie Marta Bernays była żoną również Zygmunta

Freuda. On również czuł się w obowiązku, żeby propagować psychoanalizę i dorobek literacki Freuda jeszcze w latach dwudziestych dwudziestego wieku, natomiast nie mniej odrzucił idealną strukturę osobowości, wcale nie posiłkował się tymi kategoriami jak i tego super ego, nie traktował kultury jako źródło cierpień. W większym stopniu był psychologiem społecznym. Ja bym nawet powiedział że socjologiem, niż psychoanalitykiem. Ta psychoanalitka nie dominuje tutaj w jego koncepcji, ona czasami się pojawia jako opis natury ludzkiej ale chyba w większym stopniu z Trottera wzięł te myśli związane z instyktyzmem stadnym. Był bardziej socjologiem nawet w pewnych momentach, niż psychoanalitykiem.

MAGDALENA MISZEWSKA: A czy „Krystalizacja opinii publicznej” – książka, o której rozmawiamy – to jest taka obowiązkowa pozycja dla każdego doradcy public relations? Jest w ogóle coś takiego jak żelazny zestaw, który powinno się mieć na półce i czy taką książkę właśnie, czy na półce czy ze sobą w plecaku powinno się nosić, jeżeli się w tym zawodzie pracuje?

MARCIN ZARZECKI: Rzecz w tym, że to jest obowiązkowa lektura dla każdego myślącego człowieka, który ma świadomość tego, że funkcjonuje w obszarze krzyżowania się wpływów i działań na nie intencjonalnie wywieranych. Innymi słowy to nie jest tylko książka, którą doradca public relations mógłby wziąć, potraktować jako podręcznik. Jeden ze złotych podręczników swojej dyscypliny, nie. To jest książka, która po pierwsze mówi nam o formowaniu się tej dyscypliny ale głównie mówi nam o zmianach społecznych związanych z rozwojem komunikacji – jeszcze przed Internetem rzecz jasna – które mają wpływ na kształt tego społeczeństwa i na funkcjonowanie jednostki w społeczeństwie. To jest także wyjaśnienie tego jakie siły oddziałują na nas w codzienności, czego możemy się spodziewać jako osoby, które żyją w świecie i w wieku, który jest nazywany wiekiem propagandy. Jest nazywany wiekiem wielkich inżynierii społecznych, jest ogólnie określany jako wiek, w którym tych wielorakich wpływów jest tak dużo, że nawet neguje się wolność człowieka więc to jest bardzo humanistyczna książka dedykowana dla każdego, dla każdego kto ma pragnienie samopoznania, kto ma pragnienie refleksyjnego spojrzenia na społeczeństwo, w którym funkcjonuje i na samych sobie.

MAGDALENA MISZEWSKA: Dziękuję bardzo.

MARCIN ZARZECKI: Dziękuję uprzejmie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MAGDALENA MISZEWSKA: **W Audycjach Kulturalnych rozmawiamy o nowościach wydawniczych Narodowego Centrum Kultury z serii „Myśl o kulturze”. Jedną z nich jest książka Margaret Archer – wybitnej brytyjskiej socjolożki – „Kultura i sprawczość”. A moim gościem jest redaktor naukowy Polskiego wydania tej publikacji – profesor Krzysztof Wielecki. Dzień dobry.**

KRZYSZTOF WIELECKI: Dzień dobry, miło mi.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Ja już wiem z naszej poprzedniej rozmowy, że mimo tego, że książka ukazała się w roku tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym ósmym to w żadnym wypadku nie można powiedzieć, że te teorie się zdezaktualizowały bo ciągle socjologowie dyskutują na temat tego co Margaret Archer wtedy napisała. I może od tego warto by było zacząć. Jakie znaczenie miała ta książka w latach osiemdziesiątych i dlaczego powinniśmy poznać ją w Polsce w końcu, chociaż po latach już no ale jednak tego czasu tak dużo nie upłynęło.**

KRZYSZTOF WIELECKI: Na początku powiedzmy sobie tak, że ta książka jak i w ogóle teoria Archer tak bardzo wyprzedziła czas, że właściwie my teraz dopiero dochodzimy i to też wcale nie powszechnie. Ja myślę, że jeszcze potrzeba dwudziestu, trzydziestu lat żebyśmy w pełni zrozumieli co Archer do nas napisała. W związku z tym ona się jeszcze długo nie przedawni, natomiast wtedy była już absolutną nowością ale też Archer razem z takim hinduskiego pochodzenia brytyjskim filozofem stworzyli właśnie od nowa nową orientację filozofii i w naukach humanistycznych, w tym społecznych, które się nazywa realizmem krytycznym. Wcześniej w Stanach Zjednoczonych pojawiła się taka orientacja ale oni odnowili tę orientację i stworzyli ją właściwie od nowa. W dwa tysiące czternastym roku umarł Roy Bhaskar i właściwie Archer jest jedyną taką właśnie posiadaczką kluczy do tego skarbcza bo ona jest

twórczynią żyjącą. Na dodatek ona ciągle to rozwija, także to jest niesłuchanie twórczy umysł. Nieustannie coś nowego wprowadza w związku z tym to się jakby nie może przedawnić i w tym sensie ale wtedy to było dla większości umysłów w naukach społecznych filozofii, socjologii to było właściwie nie do pojęcia. Jedną z wielkich zasług tej książki polega na tym, że ona dała prawo, obywatelstwo kulturze. Wcześniej kultura było często rozumiana jako pewien artefakt albo ludzie żyjąc sobie te relacje między sobą układają, nadają jakąś formę i to by była ta kultura albo odwrotnie, kultura jest jakąś taką matrycą, takim stemplem, która odciska się na umysłach jak plastelina, prawda? Że wszyscy jesteśmy jacyś.. przez ten stempel ukształtowani czyli no albo właśnie taki imperializm kultury albo odwrotnie, imperializm jednostki ale jeżeli tak się to ujmie to wielu rzeczy nie rozumiemy. Na przykład nie rozumiemy indywidualnych różnic pomiędzy ludźmi, które są przecież ogromne. Bo jeżeli kultura jest jednym taki, jedną taką matrycą, jednym takim stemplem to dlaczego my jesteśmy tak różni, prawda? To jednak człowiek jakiś opór stawia, z tego wynika. No i jest jakiś podmiotowy, stąd ta sprawczość, prawda? Z kolei jeżeli jesteśmy tylko unikalnymi jednostkami, a kultura to jest tylko coś takiego szemrzącego co obok wytwarzamy w interakcjach no to ciekawe czemu o Sokratesie dyskutujemy. Jakiś czas temu, spieszę wyjaśnić, prawda? Więc coś jest nie tak i Archer to odkryła i odwołując się do myśli Karla Poppera ujęła kulturę jako tak zwany trzeci świat. Można by powiedzieć, używając jakichś środków bardziej literackich, że kultura jest jak biblioteka, w której leżą książki, w jakiś sposób uszeregowane według jakiegoś porządku ale to nie jest porządek życia, który się toczy między ludźmi. To jest porządek biblioteki i te dwa porządki, porządek życia i porządek biblioteki są jedynymi porządkami. Jeżeli chcemy zrozumieć naprawdę człowieka i społeczeństwo to trzeba zrozumieć, że kultura nie jest jakimś dodatkiem do człowieka i społeczeństwa, nie jest jakimś imperium, któremu wszyscy muszą ulec tylko jest czymś zupełnie osobnym. Czyli kultura ma swoje prawa, kultura jest czymś osobnym. Jak mówiłem emergencje, czyli siły emergentne czyli jakby własną odrębność. W ten sposób zaczynamy rozumieć, że kultura nie jest kwiatkiem do kożucha, prawda? Albo my nie jesteśmy kwiatkiem do kultury, tylko że jest czymś co trzeba studiować i rozumieć osobno ale kiedy to zrozumiemy to wtedy oczywiście musimy zrozumieć, że ludzie którzy mają swój porządek społeczny. Także emergentny, także osobny wchodzi w jakieś relacje z tą kulturą. No bo ostatecznie kultura sama się nie tworzy, tylko tworzą ją ludzie ale gdy ją wytworzą to już jest i staje się czymś, no trochę tak jak nasze dzieci, prawda? My je musimy stworzyć ale jak są to już nie są nami. Musimy zrozumieć, że są kimś osobnym. Jak nie zrozumiemy to się nie dogadamy z tymi dziećmi. Czyli ona odróżnia coś, co nazywa systemem kulturowym - to jest właśnie ta kultura sama w sobie - od tego co byśmy mogli nazwać, co ona nazywa systemem społeczno-kulturowym. I tutaj mamy różne akty użycia kultury. I na przykład żeby uwięzić

dziewczynę mogę powiedzieć „jeśli dłoń moja co tę świętość trzyma bluźni dotknięciem” i dalej Szekspirem pojechać, prawda? Ale ja do czegoś używam tego Szekspira. A ten Szekspir istnieje beze mnie, ja go użyłem tak, a ona może mi odpowiedzieć „Mości pielgrzymie jak bluźnisz swojej dłoni” prawda? I tak możemy sobie rozmawiać ale tu Szekspir jest z boku, coś się dzieje między nami. Ludzie używają do różnych, na przykład chcą przekonać, że opozycja w stosunku do ich punktu widzenia politycznego jest nieoralna. No to zaczynają od jakichś pojęć dobra, gdzieś wyciąganych z literatury, z filozofii ale to jest użycie kultury więc to jest pierwsza bardzo ważna rzecz, prawda? Że my używamy kultury ale to nie zmienia istoty tej kultury. Oczywiście jest problem bo ona próbuje też tak zwana morfogenezy i morfostazę, czyli procesy w wyniku których kultura się wzbogaca, kultura się rozwija poprzez ludzi, dzięki ludziom ale równocześnie ludzie się zmieniają dzięki kulturze. To jest ta relacja odrębnych rzeczywistości. No i to myślę jest bardzo ważna rzecz. A druga rzecz, którą Archer próbuje sprostować z tych bardzo ważnych to jest takie założenie integracji kulturowej, znaczy że, jeżeli przejmuję się taką, ona to nazywa, hydrauliczną koncepcją człowieka, prawda? Jest człowiek i kultura go urabia. No to po pierwsze nie możemy zrozumieć takich różnic jakie z nami są,, bardzo istotnych. Ale po drugie – gdzie jest ta integracja kulturowa? Czy naprawdę żyjemy wszyscy w jednej kulturze? Nie, bo nawet jeżeli żyjemy w jednym mieście to jedni są takiego wyznania, inni owakiego, inni są w ogóle nie wierzący. Ci czytają Szekspira, a ci w ogóle nie wiedzą, kto to jest Szekspir i tak dalej, i tak dalej. Krótko mówiąc jakby z tej skarbnicy kultury, z tego osobnego świata, trzeciego świata. Z takiego świata kultury każdy bierze coś ale każdy co innego i każdy używa tak jak jest mu wygodniej. To jest ta koncepcja człowieka Archer. Człowieka, który kieruje się swoimi troskami, jak ona mówi, czyli tym co go motywuje ale każdy z nas ma specyficzne troski, nawet gdy one się powtarzają bo niektóre się powtarzają pomiędzy ludźmi to w różnych proporcjach jakby sobie ustawiamy. Budujemy różne hierarchie. Jedne troski dla tego człowieka są najważniejsze, a dla drugiego są na trzecim, piątym miejscu. Z tego się tworzy coś co można określić jako tożsamość człowieka. To jest dobrym początkiem osobowości człowieka, dlatego jesteśmy różni. Świat, który odbieramy, również ten świat kultury, traktujemy refleksyjnie. On jest przedmiotem naszego przepracowywania. Znowu pojęcie Archer – przepracowywania, refleksyjnego przepracowywania ale każdy inaczej przepracowuje refleksyjnie to co z tej kultury bierze, co do niego dociera. A na dodatek ta kultura jest przedmiotem też gry interesów, również tych takich politycznych, ekonomicznych. Każdy próbuje uzasadnić, że racja jest po jego stronie, że to on stoi po stronie dobra, czy moralności. W związku z tym wywijamy tą kulturą, dzieli tą kulturę. Każdy wyciąga jak królika z cylindra co innego z tej kultury i ten system społeczno-kulturowy nie jest monolitem bo jest złożenie, że jest jedna kultura, która się odciska jak jedna pieczęć na wszystkich więc po prostu

podwójnie nieprawdziwa. Używamy tej kultury, kierując się swoimi troskami, czyli selektywnie czerpiemy z tej kultury. Tak jak idziemy do biblioteki, prawda? Tam jest księgozbiór skatalogowany według trzech, czy czterech porządków i wiadomo, że wszystkie książki na „S” są na tej półce na przykład, prawda? Ale teraz przychodzą czytelnicy i ten potrzebuje referat do szkoły, ten potrzebuje przygotować się roli bo jest aktorem, ten jeszcze po prostu chce sobie poczytać do poduszki. Każdy wybiera coś innego, a nawet jeżeli wybiorą tą samą książkę to każdy po co innego czyta tę książkę, co innego z niej zrozumie. I Archer powiada tak „Jeżeli nie rozumiemy tego wielkiego zróżnicowania świata no to nie rozumiemy ani siebie, ani społeczeństwa, ani kultury.”

MAGDALENA MISZEWSKA: I co ciekawe chociaż Margaret Archer ma związki z Polskim środowiskiem socjologicznym to jej teksty w języku Polskim nie ukazywały się chyba przed tą książką zdaje się tylko jeden został na Polski przetłumaczony.

KRZYSZTOF WIELECKI: Tak, to była książka „Human Being”, na polski przetłumaczona jako „Człowieczeństwo”. Bardzo dobrze zresztą przetłumaczona. To jest druga książka. To jest druga książka z tak zwanych pierwszych Archerek. Pierwszych bo są dwie Archerki, czyli trylogie, czyli w sumie sześć książek. I no mam nadzieję, że będą następne. Ale dzięki Narodowemu Centrum Kultury to jest po prostu piękne wydawnictwo. Ona jeszcze nie widziała, widziała tylko fotografie okładki i już jest zachwycona. Mówię ona, czyli ja. Ale jestem przekonany, że kiedy to weźmie do ręki.. Ona już piszę, że okazuje się, że sztuka drukarska, edytorska nie zginęła bo jeszcze w Polsce żyje. (śmiech) No może nie w całej ale w Narodowym Centrum Kultury na pewno żyje więc to jest piękna książka ale to jest rzeczywiście druga z tej pierwszej serii Archerek. To jest niesłychanie trudne. Tak jak mówiłem Archer wyprzedza epokę, jeszcze cały czas dwadzieścia, trzydzieści lat. Nie ma się co dziwić wobec tego, że dla większości socjologów, filozofów to jest jeszcze za wcześnie żeby zrozumieć Archer. Na dodatek ten realizm krytyczny, którego ona jest współtwórczynią płynie absolutnie pod prąd tym dominującym w jej ale też w naszych czasach orientacjom filozoficznym, socjologicznym, psychologicznym. Mi się wydaje, że na przykład znaczenie Archer dla psychologii byłoby ogromne ale psychologowie w ogóle się nie interesują nią. Nie tylko w Polsce jest z tym kłopot. Wszyscy socjolodzy na świecie wiedzą kto to jest Archer. Ale tym którzy ją czytali myślę jest niewielu, a zrozumieli jeszcze mniej. Niesłychanie trudna. Ta „Kultura i sprawczość” to jest książka nieludzko trudno ale równocześnie Archer pomaga

czytać. Ją kiedyś zapytał jakiś dziennikarz zdaje się – Czy nie mogłaby pisać łatwiej? I ona odpowiedziała „No” (śmiech). Ale za tym „No” kryje się pewien sens bo to znaczy, że świat jest tak trudny, żeby gdy piszemy zbyt łatwo to być może piszemy tak, że być może w ogóle nie dotykamy tego świata. A istotą założeń realizmu krytycznego, że świat istnieje realnie, a krytyczny, gdyż krytycznie odnosimy się do naszych zdolności poznawczych tego świata ale równocześnie jesteśmy w stanie coraz lepiej i lepiej poznawać ten świat ale nigdy doskonale. Krótko mówiąc jak piszemy zbyt prosto to piszemy tak prosto, że to nijak się nie odnosi do złożoności świata więc nie da się pisać łatwiej ale ona ułatwia. Ona ułatwia w ten sposób, że ona jest niesłychanie dowcipna, to jest ta brytyjska ironia, która tam ma trzy, cztery poziomy, no trzeba się też w to wczytać bo jest tłumaczem bardzo intensywnie. Paweł to rewelacyjnie przetłumaczył zupełnie. To może być wzorzec jak tłumaczyć brytyjskich autorów, a zwłaszcza Archer. Wychwycił te wszystkie poziomy żartu, dowcipne puenty. To jest taki mix trzech języków, prawda? Jak już nas zmęczy takim zawieszistym, filozoficznym tekstem to coś takiego tam błysnie śmiesznego, że po prostu człowiek do rozpuku. No ja się nieustannie śmieje, kiedy Archer.. A jeszcze po angielsku to świetnie brzmi no bo to właśnie angielszczyzna świetnie oddaje ale naprawdę polecam przekład Pawła Tomanka bo on naprawdę wychwycił ten subtelny rodzaj żartu. To jest niesłychanie dowcipna osoba tak prywatnie. Przy czym właśnie czasem tak tnie, że nie ma śladu ale przecięte jest. (śmiech) To taka ironia jest bo wszystko w tej książce jest. A też proszę wziąć do pod uwagę, że to bardzo młoda osoba to po pierwsze. Po drugie to jest czas, ona pisze o tym, właściwie mówi w pewnym wywiadzie, że „Kultura i sprawczość” została napisana pomiędzy kołyską ze świeżo narodzonym synem, no niemowlakiem, a stolikiem do pisania. Po prostu przysunęła sobie stolik do łóżka i o ile nie bujała syna i nie karmiła go no to pisała „Kulturę i sprawczość”. To się nie da uwierzyć, że to tak powstało.

MAGDALENA MISZEWSKA: I odsyłamy teraz do książki „Kultura i sprawczość” Margaret Archer. Wreszcie po polsku. Dziękuję bardzo.

KRZYSZTOF WIELECKI: Dziękuję ślicznie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.